Nr. 282. Lwów — Niedziela dnia 10 Grudnia. Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.
NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.
„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi:
CENY OGŁOSZEŃ
Korrespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 5 „
Nadesłane na trzeciej stronie:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 8 ct.
Reklamy . . . 20 „
Nekrologia . . . 10 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: A. 2 Adw. Jutro: św. Damazego Pap. | N. 28 po Sosz. Paramona | Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45 | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 7 m. 46 Zachód „ „ 3 „ 59 | Długość dnia g. 8 m. 13 Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 9 grudnia.

Referent komisyi wyznaczonej do rozpatrzenia rozporządzeń z 13go września, dr. Fuchs, członek klubu konserwatystów, wywiązał się bardzo dobrze z zadania swego. Acz kolwiek o najdrastyczniejszych faktach, wyjaśnionych na tajnych posiedzeniach komisyi, mógł zaledwie wspomnieć publicznie w swym referacie, to przecież przytoczone tam wykroczenia radykałów młodoczeskich aż nadto wystarczają na usprawiedliwienie rozporządzeń z 13go września. Jedna rzecz tylko uderza: zupełny brak wzmianki o agitacyach russofilskich. Czy rzeczywiście hr. Taaffe i hr. Schoenborn w przedłożonych komisyi aktach pominęli te kwestye milczeniem? Wydaje się to rzeczą niemal niemożliwą, a przynajmniej wielce nieprawdopodobną. Jakże w urzędowych referatach o prasie i o zgromadzeniach publicznych można było pominąć ciągłe demonstracye russofilskie, które się powtarzały w każdym artykule i w każdej mowie, a nawet przy zbiegowiskach ulicznych w umyślnie skomponowanych dodatkach dawnych pieśni, jak „Hej Slovane?" Właściwie dopiero na tle tych pozytywnych, russofilskich demonstracyi zrozumiałemi stają się te antiaustryackie i antidynastyczne wybryki, które pilnie zestawił w swem sprawozdaniu dr. Fuchs. Trudno przypuścić, aby ten poseł systematycznie był usunął na bok skonstatowane urzędownie demonstracye russofilskie, i równie trudno zrozumieć, dlaczegoby to był uczynił gabinet dawniejszy? W każdym razie należyte objaśnienie owych dążności russofilskich, o których w sprawozdaniu komisyi nie znajdujemy żadnej wzmianki, przyczyniłoby się nie mało do wykazania, jak koniecznemi i słusznemi były rozporządzenia z 13go września.

Ukazem carskim z d. 1-go grudnia wstrzymano na pół roku, t. j. do 1-go czerwca r. 1894, wszelkie wydalania żydów z gubernii czysto rosyjskich do tak zwanego „okręgu ich stałego zamieszkiwania", którym-to okręgiem są ziemie polskie. Ukaz wyraźnie głosi: „Do tego ostatecznego terminu należy unikać przymusowego wydalania żydów, którzy dobrowolnie nie wyjadą w terminie, oznaczonym im poprzednio". Lubo ów termin nazywa ukaz „ostatecznym", jednakże takim on nie jest, albowiem dalej powiedziano w tem rozporządzeniu: „Gubernatorom wolno starać się u centralnego rządu o przedłużenie tego terminu dla tych żydów niekaranych sądownie, których interesy majątkowe i kontraktowe stosunki z chrześcijanami nie mogą być wcześniej uregulowane, jednakże ta nowa zwłoka bezwarunkowo nie może trwać dłużej, jak do 1-go czerwca 1895 roku."

A zatem od dobrej woli gubernatorów, czyli od wpływu, jaki na nich potrafią wywrzeć żydzi, zależy zamienienie półrocznej prolongaty w półtora roczną. Prawdopodobnie ten drugi termin zastosowany będzie do całego ogółu żydów, a tylko mniej szczęśliwe, czy mniej zręczne jednostki nie zdołają przekonać urzędników o majątkowej konieczności pozostania w Rosyi. Ale i ten „bezwarunkowo ostatni" termin jeszcze przecież może być prolongowany, co także zależy od woli gubernatorów, powiedziano bowiem w ukazie: „W wyjątkowych razach zezwalamy gubernatorom czynić u rządu starania o to, aby żydom wolno było pozostać w miejscach ich zamieszkiwania aż do nowego rozporządzenia władzy centralnej. Zezwalamy także gubernatorom unikać przymusowego wydalania żydów samotnych, a mających najmniej lat 70 wieku, wszelako pod warunkiem, iż nie będą oni ciężarem dla miejscowej gminy." Wynika zatem z tego, że ubodzy i średnio majętni żydzi ostatecznie będą musieli się wysiedlić, jeśli nie uda im się wyrobić u rządu jakiegoś nowego ukazu; ale żydzi bogaci pozostaną tam, gdzie są, aż do „nowego rozporządzenia centralnej władzy", owo zaś rozporządzenie, wisząc nad nimi ciągle jak miecz Damoklesowy, może nigdy nie będzie wydane, co już zależy przedewszystkiem od samych żydów.

W drugiej swej części ukaz zajmuje się wyłącznie żydami w guberniach nadbałtyckich — i tych dzieli na dwie kategorye. Do pierwszej zalicza osiedlonych w tym kraju przed 3cim kwietnia 1880 roku, sądownie niekaranych, posiadających jakąś nieruchomość lub stałe zajęcie; do drugiej zalicza osiedlonych później. Co do kategoryi pierwszej, postanawia ukaz, że należący do niej żydzi z rodzinami mają zostać tam, gdzie są, aż do nowego rozporządzenia władzy centralnej; zaś żydzi należący do drugiej kategoryi muszą być wydaleni najpóźniej do 1go czerwca 1895 r., a to wydalanie powinno się odbywać częściami, obejmując za każdym razem nie więcej jak 25 prc. ogółu skazanego na banicyę, przyczem gubernatorowie powinni uwzględniać majątkowe i rodzinne stosunki wydalanych, dając im czas do uregulowania interesów. Żydzi szczególnie pożyteczni dla miejscowego handlu i przemysłu, choćby należeli do kategoryi drugiej, mogą otrzymać od gubernatorów ulgi co do terminu wyjazdu. Starcom samotnym 70-letnim przyznano ten sam przywilej, co i w guberniach rosyjskich.

Ten ukaz, przynoszący pewną ulgę prześladowanym żydom, ma to bardzo ważne dla polskich ziem znaczenie, że obdarza je wyłącznie tłumem ostatniego proletaryatu żydowskiego. Wskazywaliśmy już nieraz na to, że głównym celem antyżydowskiej polityki rosyjskiego rządu jest zniszczenie ziem naszych przez spędzenie do nich żydów z całego caratu. Dlatego tu pod względem praw obywatelskich postawiono ich na równi z Polakami, mianowicie w Królestwie Polskiem pozwolono im wszędzie nabywać i dzierżawić ziemię, oraz trudnić się wszelkim przemysłem i handlem, a na Litwie, Wołyniu i Podolu dozwolono im niedawnym ukazem dzierżawić sady, młyny i karczmy na gruntach polskiej szlachty, surowo zaś zakazano pod jakimkolwiek pozorem osiedlać się na gruntach właścicieli rosyjskich, albo na gruntach gminnych.

Cel tej rosyjskiej taktyki jest widoczny. Na ziemiach polskich już się znajduje przeszło 2 miliony żydów. Rosya posiada ich z górą drugie tyle. Więc jeśli wszystkich stłoczy nad Wisłą i Niemnem, to będzie ich tu około pięciu milionów, czyli czwarta część całego zaludnienia. Od takiego ciężaru musi popaść w ogromną niemoc każde społeczeństwo, nawet żyjące w zupełnie normalnych warunkach, a cóż dopiero tak spętane, jak nasze. Nie trzeba być antysemitą, żeby widzieć w takim napływie żydów już choćby tylko jedynie ekonomiczną klęskę. W każdem zdrowem społeczeństwie praca powinna być tak podzielona, aby najmniej było trudniących się prostem pośrednictwem między produkcyą a konsumcyą, żydzi zaś prawie wyłącznie zajmują się takiem pośrednictwem, a ponieważ będzie ich bardzo dużo, więc między sobą potworzą nowe posterunki pośredników, których utrzymanie spadnie na barki ludności, wytwarzającej środki do życia. Na olbrzymią skalę jest to zupełnie to samo, co na małą widzimy w domach prywatnych, które w stosunku do swej zasobności i rzeczywistej potrzeby za dużo trzymają kredensowej służby. Jaka na to rada i ratunek dla społeczeństwa? Każdy to wie i bez namysłu powie, ale czy zechce i potrafi wykonać z żelazną wytrwałością?

Berlińskie dzienniki donoszą, że mieszkańcy Kroż na Żmudzi, gdzie kilka dni temu, z użyciem gwałtu i z krwi przelewem, zamknięto kościół, postanowili potajemnie wysłać deputacyę do króla duńskiego, aby za nimi wstawił się u cara. Jeśli to prawda, o czem wątpimy, to owa deputacya, wróciwszy do domu, z pewnością powędruje na Sybir.

Jak wiadomo, w październiku zmyśliły paryskie dzienniki bajkę, że Włochy chciały wypowiedzieć wojnę Francyi, lecz veto założył Cesarz Franciszek Józef. Zaprzeczono tej bajce, więc ucichło o niej, ale teraz *Figaro* znów ją przypomniało, jako niby fakt znany. Napisało ono: „Jeśli we wrześniu Włochy nie zaatakowały Francyi, to jedno dla tego, że Cesarz Franciszek Józef odmówił swego udziału".

Przeciw temu frazesowi wystąpił *Fremdenblatt*, który tak napisał: „Zdawać się może, — jak to już raz z podobnym wypadkiem się stało (z bajką, że w 1875 r. Gorczaków uratował Francyę od wojny z Niemcami) — że idzie tu o stworzenie stałej legendy o wrzekomym zamiarze Włoch zaatakowania Francyi. Aby raz na zawsze rozwiać taki fantastyczny obraz, postaraliśmy się o wiadomość u źródła jak najbardziej kompetentnego i możemy oświadczyć, że w naszych rządzących sferach absolutnie nic o tem nie wiedzą, jakoby Włochy, których celem pokój, chciały zaatakować Francyę, albo żeby austro-węgierski gabinet miał jakikolwiek powód występować przeciw takiemu zamiarowi lub odmawiać swego współdziałania. Całe doniesienie *Figara* jest prostem zmyśleniem, o czem zresztą to pismo łatwo mogłoby się samo przekonać, gdyby pofatygowało się zapytać o to w kierujących sferach francuskich".

KORESPONDENCYE.

Warszawa 4 grudnia.

W Warszawie panuje epidemia. Gorsza może od ospy, tyfusu lub nawet cholery: epidemia moralna. Nazywa się spirytyzmem, a zaszczepił ją w naszem mieście p. Ochorowicz, znany specyalista od hipnotyzmu i „nauk tajemnych". Nibyto dla badań naukowych sprowadził on sobie do Warszawy głośne medyum, włoską praczkę czy szwaczkę, Eusapię Palladino i niby przeciw temu nikt nie miał, żeby p. Ochorowicz w cichości sam sobie zawracał głowę spirytyzmem, tymczasem on, utworzywszy sobie zastęp wtajemniczonych, którzy przypuszczeni być mają do doświadczeń z Eusapią, zręczną reklamą dziennikarską denerwuje, rozciekawia i zaraża spirytyzmem całą publiczność. Dziś już nawet praczki i dorożkarze rozprawiają o „latających stołach" i o „duchach". Eusapia Palladino jest na ustach wszystkich, a jak się nią interesuje nasz ludek warszawski, świadczy o tem fakt, że kiedy poszła raz na nabożeństwo do kościoła św. Krzyża, tłum ciekawych, garnących się około niej, omało jej nie udusił.

Epidemia przybrała więc wielkie rozmiary, epidemia groźna, pacząca uczucia, wykrzywiająca wiarę i sprowadzająca ją na bezdroża, zaciemniająca naukę. Epidemia to, która odwraca umysły od celów rzeczywistych a zdrowych, a kieruje je ku mrzonkom i wprawia w stan chorobliwego podrażnienia. Dla każdego społeczeństwa zatem i dla każdego narodu szerzenie mrzonek spirytystycznych musi być szkodliwem, a cóż dopiero dla społeczeństwa naszego, żyjącego w niesłychanym ucisku politycznym i literackim. U nas panuje głód duchowy, mimowoli szuka się wyrazu dla swoich uczuć, których głośno wypowiadać nie wolno, szuka się pociechy i ukojenia. W naturalnych warunkach ową pociechą i ukojeniem staje się religia, ale kiedy umysły publiczności sprytną reklamą dziennikarską rozdrażniono i rozkołysano, a potem podsunięto jej... Eusapię Palladino, nic dziwnego, że chwyciła się jej gorączkowo, jak się tonący brzytwy chwyta, boć i w sztuczkach spirytystycznych można znaleźć pozorną pociechę. Wina tu nie po stronie znękanego nieszczęściami ogółu, ale po tych, co z płonącą pochodnią wchodzą do prochowni...

Zamieszkała więc u p. Ochorowicza i rozpoczęła „doświadczenia" słynna Eusapia. Niektóre z jej sztuczek postaramy się czytelnikom naszym opisać. Na pierwszem n. p. zebraniu zasiadło kilkanaście osób około drewnianego stołu i złożywszy na nim ręce, powiązało je sznurkiem ze sobą, aby w ten sposób wzajemnie się w ruchach kontrolować. Po pewnym czasie stół zaczął się podnosić aż do wysokości kilku stóp w powietrze, a potem opadał nagle albo powolnie. Bardzo zaintrygowało zebranych zjawienie się w ciemności białawo-niebieskawych światełek nad stołem i nad głową medyum. „Duchy" bawiły się także w prawdziwie studenckie żarty i tak n. p. wysuwały nagle z pod siedzących krzesła i stawiały je na stole, albo pukały w stół. Ważną tę „kwestyę" pukania badano na drugiem posiedzeniu. Najpierw Eusapia puknęła, albo zaskrobała paznokciem w stół, a potem brano ją za ręce nad stołem dla kontroli, a mimo to po chwilce takie samo pukanie lub skrobanie się powtarzało. Próbowano t. zw. „makryolizacyi", a więc jakieś nibyto tajemnicze ręce szarpały obecnych za brody, za włosy, za ręce, a kiedy jeden z obecnych powiedział, że nic nie czuje, nagle na głowie jego postawił ktoś krzesło. Raz nawet krzesło wraz z Eusapią, która na niem siedziała, podniosło się w górę i stanęło na stole.

Bardzo zaintrygowało zebranych doświadczenie z przyrządem elektrycznym. W zabitej szczelnie ze wszystkich stron skrzyneczce mieścił się stos elektryczny i połączony z nim drutami dzwonek. Ale druty były przerwane i jeden ich koniec wpuszczony był w deseczkę, która leżała na dnie pudełka. Urządzenie było takie, że jeśliby się podniosło ową deseczkę aż do wierzchu pudełka, końce przerwanych drutów zetknęłyby się i dzwonekby się odezwał. Postawiono skrzyneczkę przed Eusapią, ona złożyła na niej swe ręce, a po chwili ozwało się szybkie dzwonienie elektrycznego dzwonka. Przy podnoszeniu się stołu, lub jego pochylaniu się, charakterystycznem ma być wydymanie się sukni Eusapii ku jednej z nóg stołu. Obecni przekonali się że pod tem wydęciem nie ma ani sprężynek, ani sznurków. Wyglądało to jak gdyby jakiś powiew szarpał suknię.

Wszystkie te doświadczenia odbywały się przy zamkniętych drzwiach w ciemności, albo przy sztucznem bardzo słabem oświetleniu, tak, że prawie w mroku. Nie wdajemy się w ich krytykę, pozwolimy sobie tylko przypomnieć, że charakterystyką wszystkich wielkich odkryć było to, że dokonane zostały jawnie, że nie wymagały obecności specyalnej jakiejś osoby, że do wykonania ich nie trzeba było ani ciemności, ani sztucznego nastroju, który już naprzód wmawia w obecnych, że muszą coś nadzwyczajnego zobaczyć i tajemniczym strachem odbiera równowagę umysłom. Wszystko to akcesorya dobre dla szarlatana, a nie dla uczonego. Czemuż owe cuda nie powtórzą się w biały dzień w zwykłych warunkach i bez owych medyów, których wiarygodność co najmniej jest podejrzaną.

Odwróćmy tę przykrą i smutną kartę naszego bieżącego życia, a przejdźmy do jasnego a cichego obrazu jakim jest benedykcya katedry w Włocławku. Stara ta gotycka świątynia z biegiem czasu przybudowkami i ozdobami w najrozmaitszych stylach zmieniona do niepoznania, na dobitek w bardzo smutnym znajdowała się stanie. Przed dwoma laty więc przystąpiono do jej odnowienia, a zarazem postanowiono ją przywrócić do jednolitego stylu tak zwanego nadwiślańskiego gotyku. Tam, gdzie pod ręką było sporo materyału kamiennego, stawały gotyckie kościoły z ciosów budowane, białe całe i świecące białemi kamiennemi ozdobami. Nad Wisłą braz kamienia, gotyk więc przebył tu takie przeobrażenia, że świątynie wznosi się z palonej cegły, a ozdoby także są z czerwonej, odpowiednio modelowanej cegły. Dziś więc już katedra włocławska cała jest utrzymana w tym stylu. Roboty przy tem było wiele, musiano wzmocnić fundamenta, musiano zburzyć dwie kaplice w innych stylach, a przybudować nowe, musiano zmienić ozdoby wewnętrzne. Wszystko to nie jest jeszcze ukończone, ale ponieważ Włocławianie wskutek restauracyi katedry od dwóch lat musieli wszyscy dążyć po pociechę duchowną do szczupłego kościółka, co połączone było z wielkiemi niewygodami, postanowiono benedykować katedrę i otworzyć ją dla nabożeństw, a konsekracya odbędzie się po skończeniu jej rekonstrukcyi zapewne w roku przyszłym. Benedykcyi dokonał ks. biskup sufragan Kossowski przy olbrzymim udziale ludu.

Bardzo piękną jest historya pierwszych początków funduszu na odnowienie katedry.

J. E. ks. arcybiskup Popiel, gdy zasiadał jeszcze na stolicy biskupiej we Włocławku, ofiarował katedrze włocławskiej kielich szczerozłoty przedziwnej roboty, drogiemi wysadzany kamieniami. Była to pamiątka rodzinna, którą szacowano na 2—3000 rubli. Minęło lat parę. Kielich był wciąż ozdobą skarbca włocławskiego. I byłby nią pozostał na zawsze, gdyby się nie był zjawił kupiec angielski, który pożądliwem okiem na dzieło sztuki złotniczej spoglądać zaczął. Pewnego pięknego poranku Anglik zapukał do drzwi kapituły.

— Dam — rzekł — za kielich pięć tysięcy rubli..

Prałaci wzruszyli ramionami. Kielich nie był na sprzedaż.

— Dam dziesięć tysięcy.

Odpowiedziano na propozycyę milczeniem.

— Dam piętnaście.

Kapituła wciąż milczała.

— Dam dwadzieścia.

Kapituła zaczęła poglądać na fundamenty świątyni, niezmiernie słabe, z trudnością wytrzymujące ciężar gmachu i przybudówek, na wieże rysujące się niemal ze starości, na całość popsutą niesmacznemi dodatkami z różnych epok, ale — jeszcze nie rzekła Anglikowi ani słówka. Anglik pojechał nad Tamizę. Aliści po roku niebytności powrócił i znów zapukał do drzwi kapituły włocławskiej ze słowami:

— Dam za kielich dwadzieścia pięć tysięcy rubli!

Propozycya zaczęła się stawać poważną.

— Trzydzieści tysięcy za kielich! — decydował się na drugi dzień syn Albionu.

Prałaci zeszli się na naradę. Katedra wymagała stanowczo restauracyi rychłej, przywrócenia stylu, który z czasem zatraciła. A wreszcie Anglik rzucił ostatnie słowo:

— Dam czterdzieści tysięcy i.. kielich najzupełniej podobny.

Ofertę przyjęto. Katedra bez kielicha będzie katedrą; katedra z kielichem chylić się będzie do upadku. W ten sposób zyskano pierwszy zawiązek funduszu na przebudowę najczystszego bodaj nad Wisłą pomnika gotyku nadwiślańskiego.

Do tego przyłączyło się 50.000 rubli, uzyskanych ze skarbu państwa przez ks. biskupa Bereźniowicza, a resztę dołożyła ofiarność pobożnych.

Wiedeń 6 grudnia.

(Sprawy parlamentarne)

Między tutejszemi a berlińskiemi pismami wybuchł spór o udział hr. Hohenwarta w upadku Taaffego. „Gazeta Krzyżowa" poczuła się powołaną do obrony konserwatywnego żywiołu w Austryi i pomawia hr. Hohenwarta wprost o złą wolę, o nacisk wywierany na Cesarza, aby hr. Taaffego usunął i oskarża go, że ciężko zachwiał znaczenie swego klubu swoją „niezręcznością i antikonserwatywnem zachowaniem się".

Vaterland w obronie hr. Hohenwarta pisze, że kwestya utrzymania się Taaffego w tej chwili była rozstrzygniętą, kiedy on oświadczył, że gotów jest wprawdzie do zmian,

---

4)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

ŚWIĘTY PTAK

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

— Nie wyrzekaj na niego, Har-Menke! Dosyć jest tych, którzy wyrzekają na niego nienawistnemi usty. Winniście go zostawić w spokoju! Zostawcie sąd Ozyrysowi! Ozyrys go osądził i wskazał jego duchowi miejsce, jakie winien zajmować między duchami umarłych.

— I Ozyrys potępił go na wieki!

— Bóg jest mędrszy od was i miłosierniejszy, skoro od ludzi żądał miłosierdzia On wie, że wszystkie narody Jego tylko czczą pod różnemi mianami. On wie, że nieszczęsny Amenhotep chciał tylko zgody narodów, chciał tylko, aby wszyscy ludzie jako bracia czcili boga jednakowo!

— Więc jako Egipcyanin i król Egiptu, powinien był dbać o to, aby wszyscy boga czcili po egipsku.. A on chciał, aby wszyscy przeszli nawet nie na wiarę Azów, którzy się kłaniają wichrom i deszczowi, tylko na wiarę najnienawistniejszych ludzi, Hebrajczyków, którzy potrafili podstępem podbić serce jego matki, królowej Tai. Chciał, aby się Adonaj hebrajski naigrawał z Amona i z Ozyrysa i z tego oto Horusa. A tyś jemu pobłażał, a tyś jemu potakiwał, a tyś jemu służył i z jego woli poślubiłeś tę Hannę, która się nigdy nie pokłoniła świętemu ptakowi i która się stała zatratą rodu twojego.

— Mówił, że wiara Hebrajczyków jest najprostszą, że przez nią zrozumieją najprędzej narody jedność bóstwa, zasłonioną w Egipcie tysiącem imion i postaci boskich, tak dalece, że gmin o tej jedności nic nie wie i że my nawet, ludzie uczeni, zapominamy o niej zbyt często i w myślach i w modlitwach naszych.

— Mowisz jak młodzik bluźnierczy dni naszych, przeciwstawiający głupi rozum swój podaniu przodków i rozmyślaniom przedwiecznych mędrców. Serce twoje lgnie do pamięci potępionego Amenhotepa. Dziś jeszcze gotóweś się odwrócić od Horusa i czcić jednego tylko Adonaja, gdyby Amenhotep wrócił z piekła i tego zażądał od ciebie.

— Niesłusznie mówisz, Har-Menke! świadczę się tym oto świętym ptakiem, że mówisz niesłusznie. Prawda, że od młodości byłem wiernym przyjacielem Amenhotepa i że srogie nieszczęście, które spadło równocześnie na niego i na mojego młodszego brata Ozortazena, uczyniło tę przyjaźń świętą i nierozerwalną. Służyłem królowi wiernie, ale król wynadgradzał moją przyjaźń wzajemną przyjaźnią. Wszędzie kazał zamykać świątynie, kapłanów rozpędzał, zabijał święte zwierzęta. Tu w Sni było inaczej. Za moją prośbą zostawiono was w spokoju i święty krogulec spożywał nieprzerwanie ofiary, które mu niesiono. To zawdzięczacie mojej przyjaźni z Amenhotepem. Nie złorzeczcie zatem tej przyjaźni.

— Bogowie nie lubią takiej ostrożnej służby. Możesz się tem także chwalić, żeś nie zamykał nigdzie własnoręcznie naszych świątyń. Ale kiedy Egipcyanie powstali, aby bronić swojej wiary, stanąłeś przy boku króla.

— Nie ja sam jeden. Wielu innych zrobiło to samo, lękając się tego, co się potem stało. Wiedzieli, że jak się bunt powiedzie, nastąpi w kraju zamięszanie, które nie wiedzieć kiedy i jak się skończy.

— A przecie potem, kiedy Amenhotep zginął, stanąłeś po stronie buntowników.

— Buntownicy byli wtedy obrońcami ojczyzny. Nie mogłem oddawać kraju w ręce barbarzyńców.

— Co było po śmierci Amenhotepa, było i pierwej, bo każdą rzecz wytłómaczyć można. Mów bogom prawdę! Przyznaj się, że byłeś całe życie chwiejnym i dwuznacznym sługą. Przecież i teraz oddajesz zarząd dóbr twoich i władzę nad ludźmi w ręce Hebrajczyka, Abibaala.

— Tak jest. Bo nie znajdę lepszego szafarza. Przy nim nie zmarnieje mi ani jedna chwila pańszczyzny, ani jedno ziarneczko daniny. Wszak wiesz sam o tem, że egipscy szafarze nigdy nie są tak akuratnymi, jak Hebrajczycy.

— Bo Egipcyanie są miłosierni dla wszystkich. Zlitują się nieraz nad biednym człowiekiem, a Hebrajczyk zlituje się chyba nad drugim Hebrajczykiem. Wobec Egipcyanina ma serce z kamienia, nienawidzi go, obdziera go ze skóry. I ty się cieszysz z owoców nędzy i płaczu, chociaż masz niby serce czułe. Zawsze byłeś niejasny i połowiczny i zasłużyłeś sobie na połowę łaski bogów. Dali ci długie życie i przechowali twoje dostatki do śmierci; potomstwa męskiego ci nie dali. Nie narzekaj, nie oskarżaj ich, bo gotowo z tobą być gorzej!

Amenemha nie chciał się dalej spierać z kapłanem; zresztą coś mu mówiło w głębi duszy, że Har-Menke miał słuszność. Zamilkł tedy pokornie i z westchnieniem wyszedł z przybytku. Toko czekał na niego siedząc na schodach portyku i widząc wracającego pana, powstał i chciał parasol znowu roztworzyć nad jego głową. Ale Amenemha skinął ręką, aby tego zaniechał.

Rzekł: Słonce ma się ku zachodowi, nie potrzeba już przed nim ochrony.

Przeszedł dziedziniec świątyni i majdan, widocznie zafrasowany. Toko szedł za panem milcząc, nie śmiejąc się pytać o powód jego smutku. Obaj wyszli poza majdan na drogę obsadzoną smukłemi palmami, wspinającą się z lekka pop górę i wiodącą po za miasteczko do domu pańskiego Tu się roztoczył przed ich oczyma widok wspaniały. Wprost przed nimi wznosił się łańcuch gór Arabskich, w którym spoczywały zabalsamowane ciała przodków Amenemhy Były to skały nagie, jednostajne, podobne do olbrzymiego fortecznego wału, najeżonego niskiemi, kwadratowemi, płaskiemi wieżami, a teraz przy promieniach zachodzącego słońca wyglądały jak mur z litego ognia.

(C. d. n.

ale nie do wycofania projektu nowej ordynacyi wyborczej. Hr. Hohenwart nie mógł sam go wtedy utrzymać, gdyż wszystkie stronnictwa czuły, że przedłożenie rządowe dotyka zasady konserwatywnej — i nie mogły go w żaden sposób przyjąć bez narażenia swego programu.

Wywody te *Vaterlandu* uzupełnić mogę informacyami zaczerpniętemi z najpoważniejszego źródła. Przedłożenie hr. Taaffego miało nietylko charakter ogromnej, do głębi wszystkie stronnictwa wzruszającej reformy, która nie tylko w tem błądziła, że dawała przywileje nowym warstwom „ale w tem, że wszystkie warstwy mięszała i pod jeden kładła strychulec". — Nadto sposób wystąpienia ministerstwa z przedłożeniem miał coś „w sobie obrażającego przewódzców parlamentarnych. Wyglądał na coup d'état z góry. Najwierniejsi zwolennicy hr. Taaffego nic o projekcie nie wiedzieli. Przyszło do tego, że w klubach zaczęto nie dowierzać przywódzcom, a nie tylko hr. Hohenwart, który stał na czele bardzo różnorodnych żywiołów i którego dyskrekcya byłaby łatwiejszą do wytłómaczenia, ale i p. Jaworski musiał wielokrotnie słyszeć pytania, czy też może być, „aby i on o tem nic nie wiedział?!"

Rząd nie działał pod żadną presyą, bajką zaś jest zwłaszcza, żeby prezydent policyi miał jakikolwiek udział w projekcie reformy. Mogły zwrócić jego uwagę liczne zebrania robotników (aż 18 jednej niedzieli) ale powolność, z jaką dozwalano na agitacyę między robotnikami, raczej przemawiała za tem, że rząd pozwala podburzać robotników i lekko sobie waży wszystkie ich demonstracye, niż żeby w rzeczy samej zostawać miał pod naciskiem tych robotników. Że pan prezydent policyi mógł się oświadczyć za przedłożeniem, to możebne, ale nie byłby on już dziś na swem stanowisku, gdyby był choć w części autorem projektu.

Przedłożenie hr. Taaffego miało nie tyle charakter społeczny, nie tyle tendencyę odpowiedzenia wymaganiom warstw niższych, ile chęć zajęcia wielkich stronnictw politycznych. Koło polskie i klub Hohenwarta — pominąwszy tenor ustawy przedłożonej — przedewszystkiem zastrzegły się przeciw formie wniesienia jej bez zasięgnięcia zdania sejmów. Austrya tyle ma krajów z tak różną ludnością i kulturą, że reforma podobna stosowywana być musi w każdym z tych krajów z osobna i do każdego stosować się winna.

Mimo to p. Jaworski na posłuchaniu u Cesarza wyraźnie oświadczył, że choć Polacy na reformę godzić się nie mogą, jednak zostaną i nadal wiernymi zwolennikami głównego programu rządowego a tem samem i hr. Taaffego.

Hr. Hohenwart natomiast oświadczył — jak i publicznie potem — że jest wprawdzie osobistym przyjacielem Taaffego, ale jego dalszego ministerstwa nie mógłby popierać, mające obowiązki wobec swego stronnictwa, które nie może przyjąć narzuconej z góry reformy podobnego znaczenia i które słusznie obawia się dalszych niespodzianek.

Oskarżenia „Krzyżowej Gazety", że hr. Hohenwart wywierał „presyę na Cesarza" (dosłownie!) — [illegible], że więcej dziwić się chyba można nieprzyzwoitości takiego wyrażenia, niż nieznajomości stosunków wiedeńskich.

Komu pruski organ przysługę chce wyświadczyć, nie wiadomo. Klub Hohenwarta konsoliduje się i znowu urasta mimo antykoalicyjnych dążeń i mimo sklejonej słowiańskiej opozycyi — bez programu.

Z chwilą jednak, gdyby klub Hohenwarta rozpadł się, rozpadłoby się i ministerstwo dzisiejsze. Niemcy robili opozycyę, bo chcieli do władzy dojść, konserwatyści i Polacy bronili zasad autonomicznych i bronią ich dziś tak samo, jak dawniej. Choć nie ma o tem mowy, żeby rząd wniósł rychło — np. w ciągu pół roku — projekt nowej ustawy wyborczej, to jednak złożył już stanowczo oświadczenia w klubach, że bez porozumienia się z autonomicznemi najwyższemi instytucyami nic nie ustanowi.

W jaki sposób to porozumienie się nastąpi, czy w drodze poufnej, czy na otwartych posiedzeniach sejmów, dziś powiedzieć się nie da, ale bądź co bądź nastąpi ono przed wniesieniem projektu do Rady państwa.

Hr. Hohenwart nie odstąpił przeto, ale wzmocnił i autonomistyczny i konserwatywny żywioł parlamentarny, choć się to może inaczej wydaje rachmistrzom dodawającym i odciągającym głosy klubów. Secesya Słoweńców i Dalmatynów zdawna przygotowana miała całkiem inne powody, niż rzekomy gniew na hr. Hohenwarta. Chcą oni osobnych ministrów — a „całych pułków ministeryalnych przecież stwarzać nie można".

Wiąże się z tem i kwestya zachowania się Rusinów. Większość Rusinów jest za porozumieniem się z Polakami i klubem Hohenwarta. Byłoby to tem ważniejsze, że antykoalicya słowiańska bez Rusinów i Polaków i kilku Czechów (z większej posiadłości) straciłaby swój charakter słowiański do reszty i stałaby się frakcyą czystej negacyi. Rusini na zapytanie dlaczego nie przystąpili do koalicyi, a poczynili kroki porozumienia się z opozycyą? odpowiedzieli, że nie otrzymali zaproszenia od Koła polskiego. Rzecz się jednak tak ma. Otrzymali oni owszem zaproszenie, a teraz Koło polskie parlamentarną swoją komisyę wyraźnie upoważniło do prowadzenia rokowań z Rusinami. Oby powiodły się jak najlepiej. Tymczasem jednak Rusini wstrzymać się chcą z decyzyą ostateczną aż do porozumienia się z posłami sejmowymi swego obozu. Znaczenie tego odwleczenia łatwo odgadnąć. Rusini [illegible] nie porozumieć się chcą między sobą, ale postawić szereg żądań za wspieranie rządu. Polacy mają więc perspektywę zapłacenia kosztów [illegible] się opozycyi. Z tem wszystkiem, co można zrobić się dla Rusinów choćby i w opozycyi pozostawali. Winni jednak wyciągnąć z historyi parlamentarnej naukę, że dla małych stronnictw opozycya jest zabójczą, a dwakroć i trzykroć zabójczą, jeżeli znajduje się ta opozycya przed większością tak wielką, jak dzisiejsza w parlamencie austryackim.

Układy Koła polskiego z Klubem ruskim.

Korespondent nasz wiedeński wspomina powyżej, że komisya parlamentarna Koła polskiego otrzymała od niego upoważnienie do rokowań z klubem ruskim. Według relacyi ruskich mają Rusini żądać, żeby z ruskich paralelek w Przemyślu utworzono samoistne ruskie gimnazyum, a nadto, aby urządzono tam dla uczniów wstępujących do ruskiego gimnazyum kurs przygotowawczy, podobny, jaki już istnieje we Lwowie. Takiego kursu przygotowawczego żądają też i dla Kołomyi. Następnie obejmują ich żądania seminarya nauczycielskie, a to w tym kierunku, żeby męskie seminaryum nauczycielskie w Samborze i mające się utworzyć takie seminaryum w Sokalu miały przy utrakwistycznym systemie przewagę ruską, a znowu, żeby w żeńskich seminaryach nauczycielskich we Lwowie i w Przemyślu zasada utrakwizmu była ściśle przeprowadzoną. W końcu żądają, żeby pośrednie wybory w gminach wiejskich do Sejmu i do Rady państwa były zniesione i żeby te okręgi wybierały do ciał prawodawczych bezpośrednio, a więc tak samo, jak miejskie okręgi wyborcze.

SPRAWY KRAJOWE.

O instytucyi urzędów rozjemczych i sądów pokoju.

Już przeszło od trzydziestu lat z górą, bo w roku 1861 uznał kraj nasz przez usta swych reprezentantów potrzebę wprowadzenia w życie urzędów rozjemczych. Pierwszym z całego szeregu wybitnych posłów sejmowych, którzy podjęli inicyatywę w kierunku zaprowadzenia u nas tej instytucyi, był ówczesny poseł JEksc. Floryan Ziemiałkowski. Wszyscy oni wychodzili z tego słusznego stanowiska, że akcya rozjemcza, mająca usuwać spory, nie dopuszczać ich nawet do stanu zaostrzenia procesowego, ma doniosłe znaczenie dla życia społecznego, dla którego nie proces, lecz harmonia powinna być ideałem.

Owocem dalszej pracy w tym kierunku było uchwalenie ustawy krajowej z d. 6 marca 1875 dz. u. kr. Nr. 75, po ogłoszeniu której ustanowiono po gminach wiejskich i po miasteczkach w 21 powiatach gminne urzędy rozjemcze. Jednak z liczby tych urzędów rozjemczych, wynoszącej około 80, funkcyonowały faktycznie tylko trzy, a to w Rozdole, w Cięcinie i w Głębokiem, które załatwiły łącznie sto jedenaście spraw ugodowo. Inne urzędy rozjemcze, jakkolwiek formalnie ustanowione nie weszły w życie, bo nikt się tam nie zgłosił dla zawarcia ugody.

Tym sposobem dotychczasowa działalność gminnych urzędów rozjemczych przedstawia się bardzo smutno. Przyczyny tego szukał Sejm w wadliwości samej ustawy przedewszystkiem i dlatego chcąc wspomnianą instytucyę pobudzić do życia, powziął na posiedzeniu dnia 10 listopada 1890 następujące uchwały:

1) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby razem z reformą ustawy gminnej dla wsi na następnej sesyi sejmowej przedłożył projekt ustawy, ustanawiającej sądy gminne dla sprawowania sądownictwa karnego we wszystkich sprawach policyi miejscowej;

2) wzywa się rząd, aby w drodze właściwej postarał się o taką zmianę procedury sądowej, iżby skargi o obrazę czci, a względnie inne drobne wykroczenia wyłączone zostały z pod jurysdykcyi ck. sądów.

Wydział krajowy nie wykonał dotychczas owego polecenia sejmowego, a to dlatego, że sprawa ta, jako ściśle w związku zostająca z reformą ustawy gminnej, wymaga długiego studyum i zebrania mnóstwa materyałów.

Tak się sprawa przedstawiała aż do najnowszych czasów, bo do lipca zeszłego roku.

W dniu bowiem 7 lipca 1892 odniosło się Ministerstwo sprawiedliwości i to z własnej inicyatywy do Wydziału krajowego z zapytaniem o działalności w kraju gminnych urzędów rozjemczych, względnie z wezwaniem do wskazania środków organizacyjnych, administracyjnych, lub ustawodawczych, któreby w danym razie, ze względu na stosunki krajowe uznane zostały za potrzebne do takiego przekształcenia tych urzędów, aby z zadania poruczonego im w chwili ustanowienia w zupełności wywiązać się mogły.

Wydział krajowy uważając poruszoną sprawę za rzecz wielkiej wagi dla kraju, bo dotykającą przyszłej reorganizacyi sądownictwa, zebrał obszerny materyał, na którym oparłszy się odpowiedział temi dniami ministerstwu na jego kwestyonaryusz.

Materyału dostarczyły w tym kierunku odpowiedzi wszystkich wydziałów powiatowych, towarzystw prawniczych, izb adwokackich i notaryalnych, w kraju istniejących, a pytanych przez Wydział krajowy.

Tutaj zaznaczyć należy, że w odpowiedzi swej przesłanej ministerstwu, oparł się Wydział krajowy prawie w zupełności na opinii i wnioskach danych mu przez lwowskie towarzystwo prawnicze, które stanąwszy na wysokości swego powołania nietylko naukowo, lecz ze stanowiska obywatelskiego opracowało gruntownie niniejszą sprawę, a tem samem nie małą oddało usługę krajowi w tak ważnej dla niego sprawie.

Ze streszczenia owych odpowiedzi przedstawia się sprawa jak następuje:

I. Co do działalności gminnych urzędów rozjemczych w naszym kraju, to z dat statystycznych wynika, że jest ona żadną. Powodów niepomyślnego rozwoju tej instytucyi szukać należy:

1) W wadliwości i niepraktyczności samej ustawy. a) Ustawa nie zmusza ani do ustanowienia urzędów rozjemczych ani do wytaczania spraw przed te urzędy, ani do przyjęcia wyboru na męża zaufania (§. 1, 4, 13, 16) b) nie wolno przyzywać do rozprawy stron spornych, świadków i biegłych, ani też odbierać przysięgi (§. 20), c) urzędy rozjemcze nie mają władzy sędziowskiej ani egzekucyjnej, d) ciężary utrzymania urzędu rozjemczego ponosi gmina (§. 26), e) strony opłacają stemple (§. 26), f) podporządkowanie urzędu rozjemczego zwierzchności gminnej na równi z innymi zakładami gminnymi (§. 28).

Ustawa zatem sama uczyniła z urzędów rozjemczych instytucyę bez znaczenia i wpływu.

2. W stosunkach społecznych naszego kraju tudzież w usposobieniu i charakterze ludu naszego. Lud ten na niskim jeszcze stopniu oświaty będący nie umie ocenić korzyści z takiej instytucyi jak gminne urzędy rozjemcze, mając wrodzoną podejrzliwość i nieufność względem reprezentantów swoich w urzędzie, podżegany w dodatku machinacyami pisarzy pokątnych, woli udawać się do zwyczajnych sądów, gdzie pewnym jest stanowczego osądzenia sprawy i wykonania wyroku Nadto trudno znaleść ludzi odpowiednich na mężów zaufania, którzy powinni być sumiennymi, bezstronnymi, znającymi dobrze stosunki miejscowe i chętnymi do poświęcenia się bezpłatnemu, honorowemu urzędowi. Nadto trudno nawet żądać od gmin i tak przeciążonych wydatkami na żywotniejsze potrzeby, dostarczenia nowych środków na wspomnianą instytucyę, które przedewszystkiem państwo ponosić winno.

A więc, w obec powyższego nasuwa się pytanie, czy należy się oświadczyć za utrzymaniem urzędów rozjemczych względnie za ich reformą i w jakim kierunku, czy odrzucić je jako niepraktyczne i niewykonalne.

Tutaj zdania są podzielone, a większość przechyla szalę w kierunku utrzymania z równoczesnem zreformowaniem urzędów rozjemczych; w tym bowiem duchu oświadczają się towarzystwo prawnicze lwowskie, izba adwokatów krakowska i 34 wydziałów powiatowych, w przeciwnym zaś towarzystwo prawnicze krakowskie, izba adwokatów we Lwowie i wszystkie izby notaryalne i 20 wydziałów powiatowych.

Motywa zwolenników istnienia i nadal zreformowanych urzędów rozjemczych zebrane w streszczeniu brzmią w mniej więcej w tych słowach: mamy na uwadze dodatnie strony instytucyi gminnych urzędów rozjemczych, jako to: że te urzędy sprowadzą szybki i tani wymiar sprawiedliwości, tem samem niezwykle staną się pożytecznymi dla stosunków życia prawnego i stosunków społecznych w ogóle, że ułatwią załatwienie sporów w drodze ugody, że przyczynią się do rozwoju samorządu, że dopuszczą żywioł obywatelski do udziału w sądownictwie, że staną się dźwignią w szerzeniu oświaty i moralności u ludu, oświadczamy się za ich reformą.

Przeciwnicy zaś odrzucający wręcz wszelką reformę instytucyi urzędów rozjemczych podają następujące argumenta: a) instytucye wspomniane są wogle niepraktyczne i nieodpowiednie naszym stosunkom. b) braki i niepraktyczności samej ustawy są nie do usunięcia środkami ustawodawczymi, administracyjnymi. c) powierzenie atrybucyi sędziowskich urzędom rozjemczym, byłoby wprost obecnie zgubnem, mogącem wywołać zamęt niesłychany w stosunkach i brak bezpieczeństwa prawnego. d) niesłusznem byłoby, aby gminy względnie kraj ponosił nowe cężary, do których w pierwszej linii obowiązanem jest państwo. e) wobec ustawy notaryalne i obowiązku c. k. sądów tentowania stron do ugody urzędy rozjemcze nie mają racyi bytu f) społeczeństwo nasze nie uczuwa potrzeby podobnej instytucyi.

Wydział krajowy zbadawszy motywa tak zwolenników istnienia i nadal zreformowanych urzędów rozjemczych, jak i ich przeciwników, stanął na stanowisku ostatniej uchwały sejmowej i oświadczając się za utrzymaniem tej instytucyi, jednak zreformowanej i to w następującym kierunku:

1) obowiązek ustanowienia urzędów rozjemczych powinien być rozciągnięty na wszystkie gminy w kraju, a ponieważ w takim razie gminy ze szczupłą ludnością musiałyby walczyć z trudnościami przewyższającemi ich zakres sił i środków, mianowicie z trudnością w wyborze poważnych i bezstronnych mężów zaufania oraz z trudnościami pokrycia kosztów urządzenia i utrzymania tych urzędów, przeto koniecznem jest obowiązkowe tworzenie w tym celu okręgów z udziałem obszarów dworskich.

2) Każdy obowiązanym jest do przyjęcia godności członka urzędu rozjemczego; notoryczni pisarze pokątni i lichwiarze nie mogą być mężami zaufania.

3) Podania i wszystkie pisma gminnych urzędów rozjemczych powinny być wolne od stempla.

4) Pozwany, który stawia opór wezwaniu urzędu rozjemczego, powinien być karany grzywnami w zakresie kompetencyi politycznych władz powiatowych.

5) Spory o kwoty do 100 zł. w miastach i miasteczkach a do 50 zł. w gminach wiejskich, względnie o ruchomości przez strony w tej wysokości przyjęte, oraz spory prowizoryalne, wreszcie doniesienia karne o obrazę czci, która stanowi tylko przekroczenie §§ 487, 488, 489, 491 i 496 u. k. określone, w końcu wszystkie skargi o inne czyny karygodne, które li na żądanie pokrzywdzonego ścigane być mogą, t. j. czyny określone w §§. 502, 503-5, 524 i 525 u. k. przyjmowane będą przez ck. sądy tylko za dołączeniem poświadczenia gminnego urzędu rozjemczego, że sprawę tam traktowano ugodowo, ale bez skutku.

Wniesienie podania do sądu rozjemczego o pretensye do 50 zł. ewentualnie 100 zł. lub też skargi o obrazę czci będzie miało ten sam skutek prawny co do przerwy przedawnienia i co do terminów prekluzyjnych jak wniesienie odnośnego pozwu lub skargi do sądu. O ile wreszcie i w jakim zakresie urzędy gminne rozjemcze mogłyby być powołane do samoistnej judykatury, względnie do spełnienia funkcyi sędziów pokoju, to kwestyę tę możnaby wszechstronnie rozpatrzyć dopiero na podstawie wyników działalności tych urzędów po ich reorganizacyi w sposób wyżej wskazany po zaprowadzeniu reformy ustawy gminnej i procedury cywilnej.

Związek Stow. zaliczkowych.

Dziewiętnaste z rzędu zgromadzenie delegatów stowarzyszeń zaliczkowych rozpoczęło wczoraj obrady, które zagaił wiceprezes wydziału p. Wojciech Biechoński z Gorlic. Na zgromadzenie przybyło 56 delegatów.

Przez aklamacyę wybrano przewodniczącym zgromadzenia ks. Wład. Sapiehę, który na sekretarzy powołał pp. Czauderna z Tyśmienicy i Lasocińskiego z Dukli.

Przystąpiono do wyboru komisyi. Na wniosek p. Kuczyńskiego, dyr. tow. zalicz. we Lwowie, wybrano do komisyi budżetowej pp. Znamirowskiego, Rozwadowskiego, Konopkę, Klimontowskiego i Mierczuka — wraz z stałą komisyą kontrolującą, do której należą pp. Wyszyński, hr. Czarnecki i Kuczyński.

Do komisyi wydziałowej weszli pp. dr. Wurst, Rudnicki, Pędracki, Żardecki i Kowalewski; do komisyi lustracyjnej pp. Heinrich, Ehrlich, Menerka, Wąsowski i Mrozowski.

P. Teofil Merunowicz przedłożył następnie im. Wydziału wniosek, dotyczący organizacyi kredytu włościańskiego.

Nad wnioskiem tym wywiązała się żywa dyskusya, w której brali udział pp. dr. Lechowski, dr. Wyszyński, oraz dr. Ehrlich, domagający się natychmiastowej dyskusyi nad wnioskiem, a dr. Boroński i Rudnicki za odroczeniem tego wniosku i zwołaniem nadzwyczajnego walnego zgromadzenia.

Ostatecznie przyjęto wniosek dr. Lechowskiego, domagający się wybrania komisyi, która ma na obecnem zgromadzeniu wystąpić z odnośnym referatem. Do komisyi tej weszli, oprócz wydziału, pp. Wyszyński, Pędracki, Rozwadowski, dr. Adamski, dr. Ehrlich, Urancwicz i poseł Żardecki.

P. Biechoński imieniem wydziału przedłożył wnioski, zmierzające do wzmocnienia funduszu zaopatrzenia urzędników stowarzyszeń związkowych, a to w ten sposób, ażeby podwyższyć wpłaty stowarzyszeń z 4 na 5 proc. płacy interesowanych urzędników, a nadto, ażeby ze zwyżek dochodów związku pewną część przelewano corocznie do tego funduszu.

Wnioski wydziału poparli pp. Ulmer i Wyszyński. Wnioski te przyjęto en bloc.

P. Pędracki postawił wniosek, aby pracowano w tym kierunku, ażeby sądy fundusze sierocińskie lokowały w towarzystwach zaliczkowych. Sprawę tę oddano komisyi wydziałowej.

P. Dörfler z Kossowa charakteryzował stosunki w kasach żydowskich, gdzie się uprawia najgorszego gatunku lichwa. W Kossowie istnieje 8 towarzystw zaliczkowych żydowskich i one wyzuły wielką liczbę włościan z ich dobytku. Najpiękniejsze połoniny przeszły w ręce żydowskie. Chrześciańskie stowarzyszenie, założone w Kossowie, spotkało się z wielką nieprzychylnością sfer decydujących.

Wczoraj po południu obradowały komisye.

Na dzisiejszem posiedzeniu przyjęto cały szereg wniosków „komisyi wydziałowej" i „komisyi budżetowej" w sprawie udzielenia absolutoryum wydziałowi. Uchwalono więc uznanie wydziałowi za zakrzątnięcie się około udziału w przyszłej wystawie krajowej, polecono jeszcze większej jego pieczy sprawę spółek handlowych, wezwano poszczególne Towarzystwa aby przy kontroli nad niemi wykonywanej przez związek prędzej się do jego postanowień stosowały. Dalej uchwalono podziękowanie dyrekcyom Kasy oszczędności i Banku krajowego za życzliwą opiekę i udzielanie kredytu i wyrażając uznanie dla prowadzącego biuro i sekretarza p. Ullmera, uznano za pożyteczne, aby przez pewien czas jeden z członków wydziału osobiście urzędował w biurze. Na wniosek referenta komisyi lustracyjnej p. Wąsowskiego uchwalono również uznanie wydziałowi za przeprowadzone lustracye, a nadto specyalnie pp. Bielańskiemu, Biechońskiemu, Filasiewiczowi, Lechowskiemu, Adolfowi Fuchsowi, Heroszkiewiczowi, dr. Borońskiemu i Ullmerowi. Nakoniec uchwalono absolutoryum wydziałowi za finansową część sprawozdania, a p. Ullmerowi po raz trzeci dziękowano tym razem za wzorowe prowadzenie biura. Preliminarz na rok przyszły uchwalono w wysokości 14.096 zł. 17 cent.

Przystąpiono potem do ważnej kwestyi kredytu włościańskiego i zmiany ustawy o stowarzyszeniach. Referent komisyi, która rozważała stosowne wnioski Wydziału, p. Terenkoczy przedstawił stosowne wnioski, w których wyrażone jest przekonanie, że ustawy „o zawodowych stowarzyszeniach rolników" i o „dobrach rentowych" nie odpowiadają ani tradycyi ani potrzebie kraju. Wydziałowi polecić się ma wypracowanie do przyszłego zgromadzenia wniosków w sprawie uregulowania kredytu hipotecznego włościańskiego i „włości rentowych".

Dalej zalecono Towarzystwom, aby ułatwiały rolnikom drobny kredyt i zasięgnęły w tej sprawie opinii i pomocy „Kółek rolniczych". Należy też polecić Wydziałowi, iżby postarał się u Kasy oszczędności o ułatwienie w nich kredytu dla włościan i aby Bank krajowy rozszerzył stosownie odpowiedni dział swych czynności, powiększył dotacyę dla Towarzystw zaliczkowych a w szczególności dawał więcej kredytu na skrypta, bo włościanie z reguły nie przedstawiają odpowiedniego materyału wekslowego.

Nad tymi wnioskami rozwinęła się ożywiona dyskusya.

P. **Biechoński** krytykował przedewszystkiem ostro postępowanie Banku krajowego, który za mało dba o kredyt włościański i traktuje go jako *malum necessarium* i żądał aby zakres władzy zastępców „Banku krajowego" po prowincyi rozszerzono

Dr. Lechowski bronił „Banku krajowego" i wyraził mniemanie, że udzielanie pożyczek hipotecznych, to obowiązek przedewszystkiem „Towarzystwa kredytowego ziemskiego".

Przemawiało jeszcze kilku mówców, pożem przyjęto rezolucye przedstawione przez referenta, wraz z dodatkiem dr. Lechowskiego.

(Godz. pół do 2 posiedzenie trwa dalej).

KRONIKA.

Lwów 9 grudnia.

Mianowania. Ministeryum handlu zamianowało ukończonego słuchacza praw, Karola Köhlera, konceptowym praktykantem dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie. — Namiestnictwo zamianowało komisarzem nadzoru kotłów parowych dla powiatu brzeskiego adjunkta budownictwa Franciszka Gołąba w Bochni. — Minister spraw wewnętrznych zamianował weterynarza powiatowego w Brodach, Dyonizego Harasimowicza, prowizorycznym inspektorem dla spraw weterynaryjnych w Namiestnictwie lwowskiem.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Krakowie, z grupy większych posiadłości, rozpisało Namiestnictwo na dzień 10go stycznia r. p.

Konkursa. Wydział Rady powiatowej w Brodach rozpisał konkurs na dwie posady lekarzy okręgowych z siedzibą w Szczurowicach i Toporowie. Podania należy wnieść do końca stycznia 1894 r.

Pierwszym wiceprezydentem miasta Krakowa wybrano na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej 25 głosami na 42 głosujących adw. dra Karola Pieniążka Dr. Pieniążek wybór przyjął.

Poświęcenie nowej murowanej cerkwi odbędzie się jutro 10go grudnia w Daszawie, w powiecie stryjskim. Poświęcenia dokona ks. metropolita Sembratowicz.

Zamordowanie rotmistrza. W Krechowie pod Żółkwią pewien „zug führer" ułanów wystrzałem z karabinu zastrzelił komendanta stacyonowanego w Krechowie szwadronu 4go pułku ułanów rotmistrza Barysza w chwili, gdy on siedział przy kolacyi. Strzał padł przez okno. Mordercę aresztowano.

John Tyndall, znakomity angielski uczony, zmarł wskutek otrucia się chloralem. O wypadku tym donoszą z Londynu co następuje: Tyndall od dawna już chorował na rozdrażnienie nerwowe i na uspokojenie używał zwykle chloralu. W dniu, w którym umarł, dostał znów silnego ataku nerwowego. Żona na prośbę jego podała mu chloral, ale przez nieuwagę dała mu tak silną dawkę, iż Tyndall w godzinę po zażyciu jej skonał Komisya sądowa po obdukcyi zwłok uznała, iż otrucie chloralem było przyczyną śmierci znakomitego uczonego.

Atleta p. Wład. Pytlasiński stoczył wczoraj w sali „Sokoła" walkę z atletą hamburskim Niemanem i pokonał go.

Panorama p. Adama Kaczurby przy placu Halickim l. 12 (w domu p. Mikulińskiego) ściąga codzień tłumy publiczności. Po nader zajmującej seryi obrazów z Ameryki północnej przyszła teraz nowa serya, zapoznająca widza z życiem na Wschodzie, a mianowicie: widoki miast egipskich, meczetów i innych godnych widzenia budowli, widoki z nad Nilu, tudzież kilkanaście widoków z Algieru. Wielkie wrażenie sprawiają obrazy przedstawiające piramidy.

Zjazd delegatów „Kas chorych" z Galicyi i Bukowiny rozpoczął wczoraj o godz. 9 rano w sali ratuszowej swoje obrady. Wspominaliśmy już przed paru tygodniami o zamierzonej reorganizacyi instytucyi „Kas chorych" i o pracach w tym względzie podjętych przez specyalną komisyę, wybraną na ostatnim dorocznym zjeździe delegatów powiatowych „Kas chorych". Otóż ta komisya zwołała obecny, nadzwyczajny Zjazd, bez współudziału „Związku kas chorych", którego zarząd spoczywa w rękach rządowej instytucyi, mianowicie „Zakładu dla ubezpieczenia robotników od wypadków. Po wyborze prezydyum zjazdu przedstawił dr. Aschkenase sprawę rozszerzenia ubezpieczenia od choroby także na robotników rolnych i leśnych. Nad tą kwestyą rozwinęła się bardzo obszerna dyskusya, w ciągu której nikt nie powstawał zasadniczo przeciw wnioskom referenta, lecz jedni domagali się oddania decyzyi w tym względzie poszczególnym kasom powiatowym, inni dalszych jeszcze rozszerzeń ustawy o ubezpieczeniu od choroby, mianowicie p. Nacher na, dyetaryuszy, p. Solny na robotników zajętych przy przedsiębierstwach rządowych, a delegat z Gorlic chciał, aby zabezpieczenie rozciągnięto także na rodzinę robotnika.

Rezolucyę zaproponowaną przez referenta uchwalono, a wnioski jakie się przy jej omawianiu wyłoniły, postanowiono traktować przy końcu porządku dziennego.

W dalszym ciągu swego referatu mówił dr Aschkenase o stosunku „Kas chorych" do władz rządowych i wyciągnął stąd konsekwencyę, że w ich zarządzie należy przyznać większy wpływ robotnikom niż dotychczas, na koniec wniósł rezolucyę w tym duchu, aby nadzór w pierwszej instancyi nad „Kasami chorych" odjęty został władzom rządowym, mianowicie starostwom i aby przysługiwał terytoryalnym „Związkom kas chorych", zupełnie odmiennym od obecnego Związku, z wyjątkiem ściągania opłat, które i nadal ma się odbywać w drodze egzekucyi politycznej.

Na tem o godzinie $1\frac{1}{2}$ w południe zakończono obrady, uczestnicy udali się na wspólny obiad, a o godzinie 4 powrócili do sali ratuszowej.

Nad wnioskami referenta rozwinęła obszerna dyskusya. Przeciw nim występowali między innymi pp. Eliasiewicz, Breiter, Daszyński i inni, broniąc interesów „Kas zawodowych", które są instytucyami samoistnemi, utworzonemi i zarządzanemi przez robotników, natomiast, mówili ci panowie, iż „Kasy powiatowe" to wytwory sztuczne, narzucone przez rząd i od niego zależne, gdyby więc z niemi związano razem tamte, to w takim „Związku" „Kasy korporacyjne" straciłyby i resztę niezawisłości. Jednemu z mówców „contra" p. Eliasiewiczowi, odebrał głos przewodniczący na żądanie komisarza rządowego. W ciągu dyskusyi postawił p. Mańkowski, drukarz, skrajną rezolucyę, wyrażającą przekonanie, że obowiązkiem państwa jest dać robotnikowi bez żadnych osobnych za to dopłat, z pieniędzy podatkowych, ubezpieczenie od wypadku, choroby i na starość.

W głosowaniu utrzymały się wnioski referenta. Resztę porządku dziennego przeniesiono z powodu spóźnionej pory na dzisiaj rano.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się referatem p. K. Nachera w kwestyi: czyby ubezpieczenie od choroby nie dało się połączyć z ubezpieczeniem od wypadków, na starość i dla wdów i sierót. Mówca wykazywał niedostateczność zarówno instytucyi „Kas chorych" jak „Zakładu ubezpieczenia od wypadków" i postawił rezolucyę w tym duchu, aby połączyć wszystkie wymienione powyżej rodzaje ubezpieczenia w jednej instytucyi, mianowicie w „Kasach chorych". Biorąc sobie za wzór t. zw. „Fundusze prowizyjne" istniejące w warsztatach rządowych i w fabrykach arcyksięcia Albrechta, wyraził referent mniemanie, że opłata wynosić ma 8% zarobku robotnika, z tego płacić powinien robotnik 3%, pracodawca 2%, a rząd 3% i za to powinien mieć pracujący zapewnione wszelkie ubezpieczenie dla siebie, a ewentualnie także rentę dla wdowy po sobie i dla sierót.

Po przyjęciu rezolucyi p. Nachera, mówił dyrektor lwowskiej Kasy chorych, dr. Roman Kulczycki, na temat: „Jak powinna wyglądać dobra organizacya Kas chorych?". Najważniejszym defektem, na który chorują Kasy, jest to, iż co najmniej 33 proc. osób, wedle ustawy z roku 1888 podlegających obowiązkowi ubezpieczenia, wyłamuje się z pod tej ustawy. Jako przyczyny tego objawu wchodzą tu w grę dwa czynniki: nieświadomość tych, którzy powinni być ubezpieczeni, oraz oporność tych, na których barki złożony jest obowiązek ubezpieczenia, tj firm pracodawczych. Referent zatem stawia jako najważniejsze zadanie w tym kierunku zestawienie ogółu osób, które należeć powinny tak do Kas korporacyjnych jak do Kas powiatowych, gdyż taka ewidencya dopiero umożliwi zszeregowanie w instytucyi Kas chorych całej falangi robotników pracujących fizycznie i umysłowo.

W sprawie umieszczania członków w szpitalu, powinny być zaprowadzone asygnaty. Kasa wydawałaby takie asygnaty tym chorym, którzy kwalifikują się do oddania opiece szpitalnej, a tem samem zobowiązywałaby się już do pokrywania kosztów opieki. Ta norma usunęłaby chaos, dziś pod tym względem panujący. W obecnym bowiem stanie rzeczy, z powodu braku stałej normy, jedne Kasy pokrywają koszta leczenia swoich członków, inne nie poczuwają się do obowiązku pokrywania kosztów na tej podstawie, że członek zgłosił się do szpitala bez wiedzy Kasy.

Co do szpitali, zaznacza prelegent, że niestety nie można doczekać się z ich strony jakiejkolwiek koncesyi na rzecz Kas chorych, mimo, że instytucya tych Kas oddaje szpitalom niesłychane usługi już choćby przez to, że uwalnia je w wielu wypadkach od poszukiwania miejsca przynależności chorych celem ściągnięcia kosztów leczenia.

W dalszym ciągu referatu p. dr. Kulczycki omawiał kwestye tyczące się wewnętrznej administracyi kas, a nakoniec postawił rezolucyę, która wypowiada przekonanie, iż koszta połączone z prowadzeniem i dostarczaniem rządowi statystyki chorób powinien rząd ponosić.

Delegat Złotowski z Bóbrki użalał się na nadmiar ksiąg administracyjnych, których wielka część jest niepotrzebną, a obciąża skromne dochody małych kas powiatowych, oraz wyraża życzenie, aby starostwa w formie okólników zawiadamiały kasy chorych o wszelkich rozporządzeniach tyczących się tej instytucyi, albo też postarały się o gratisowe nadsyłanie kasom „Aemtliche Nachrichten", gdyż prenumeratorowanie tego pisma obciąża czasami dotkliwie ubogie budżety kasowe. Po przemówieniu p. Złotowskiego odroczono obrady do popołudnia.

Wiec Rusinów. Z Rohatyna nam piszą: Zwołany na dzień 4 grudnia b. r. przez Rusinów do

Rohatyna więc zrobił fiasco. Uczestnicy wiecu, włościanie z wsi okolicznych głośno wypowiadali swoje niezadowolenie, a pytania „po szczo my siuda jichały" można było słyszeć co chwila. Wiec odbył się w sali Rady powiatowej. Po wybraniu przewodnictwa ks. Makohońskiego i po krótkiem jego przemówieniu, zabrał głos ks. Horodecki proboszcz z Wierzbiłowiec. Ks. Horodecki miał oddany sobie referat o reformie wyborczej. Rozumie się, że był zwolennikiem powszechnego głosowania. Każdy jednak może mieć osobiste zapatrywanie, chociażby najjaskrawsze. Mógł nawet referent własne poglądy na kwestyę wyborczą wypowiedzieć wobec zgromadzonych confratrów i włościan, byle był zachował granice poważnie traktowanej sprawy. Stało się inaczej. Ks. Horodecki nie mógł się wstrzymać od wylania jadu nienawiści na Polaków. Upomnienie c. k. komisarza starostwa, aby od przedmiotu nie odbiegał, nie skutkowało, zdawało się, że przemawia nie ksiądz katolicki wyznający zasadę miłości bliźniego, ale skrajny radykał, któremu nie podoba się cały ustrój społeczny i który dąży do zupełnego przewrotu przez podżeganie jednej warstwy społeczeństwa przeciw drugiej. W obec tego zmuszony był p. komisarz Matkowski *rozwiązać zgromadzenie.*

Prowodyrowie wiecu udali się z prośbą do starosty o zniesienie zakazu. Starosta przychylił się do prośby pod warunkiem, że referat o reformie wyborczej będzie z porządku usunięty. Po rozpoczęciu na nowo obrad zabrał głos p. Czajkowski adwokat z Brzeżan. Mówił o instytucyi przewach, które gą gwarantują. P między temi prawami jest także ustawa gminna, cama w sobie bardzo dobra, że tylko z winy Rad powiatowych i c. k. starostw wykonywana. Tymczasem posłowie Pilat i Rutowski wnieśli w Sejmie projekt tworzenia gmin okręgowych. Jestto zamach na ustawę gminną. Celem rzeczonego projektu ma być zasilenie urzędów i rad gminnych ludźmi wykształconymi, którzyby rozumnie zarząd gminy prowadzili. Taka zmiana jednak jest zbyteczna, ponieważ nasz chłop jest już „bardzo mądry", a przez wprowadzenie w życie gmin okręgowych napłynęłoby wiele żywiołu polskiego. Panowie, ciągnął mówca, są wprawdzie *troche* więcej wykształceni, aniżeli chłopi — ale panowie, jedni czasu mieć nie będą, inni nie zechcą się zajmować sprawami gminnemi. Wyręczać się więc będą swoimi „rządzcami". Rządzca zaś nie jest „mudrijszyj od naszoho chłopa". (Wełyke sławno). Dlatego wiec rohatyński protestuje przeciw projektowi tworzenia gmin okręgowych. Trzeci z rzędu referat ks. Filipowskiego o ekonomicznem położeniu Rusinów najmniej obudził zainteresowania. Chłopi wyszli z sali rady powiatowej skonsternowani, niezadowolnieni. „Po szczo my siuda jichały" pytał jeden drugiego. Prawdziwie nie było po co.

Dnia 29 listopada jako w rocznicę, powstania listopadowego, odprawiono w tutejszym kościele żałobne nabożeństwo za spokój dusz nieustraszonych bojowników, poległych w walce za Ojczyznę..

Proces o obrazę Majestatu, tudzież o obrazę członków rodziny cesarskiej odbył się w środę w Pradze przeciw jednemu z najżarliwszych agitatorów młodoczeskich, młynarzowi i właścicielowi dóbr Wacławowi Stepankowi. Zbrodnię, o którą prokuratorya go oskarżała, popełnił Stepanek na bankiecie, urządzonym przez młodoczechów na wyspie Zofińskiej w pierwszych dniach września b. r. Bankietem tym chcieli młodoczesi, jak wiadomo, uczcić rocznicę wydania reskryptu, w którym Cesarz wrzekomo uznaje historyczne prawa korony czeskiej. Gromada butnej młodzieży akademickiej, tudzież wielu ludzi dojrzałych wiekiem, w i h liczbie wielu posłów jak Gregr, Sokol i inni, wyprawili na tym bankiecie takie awantury, że aż policya musiała się wmięszać i opróżniła salę. Niezrażone tem towarzystwo poszło do innej sali i tam kontynuowało bankiet. Przedewszystkiem śpiewano pieśni, wyszydzające kościół katolicki, następnie wygłaszano mowy. Jedną z mów miał właśnie Stepanek i mową tą popełnił zbrodnię obrazy Majestatu. Trzej kelnerzy zeznali w śledztwie, skonfrontowani ze Stepankiem, że słyszeli jak w owej mowie prawił on rzeczy ubliżające w najwyższym stopniu osobie Monarchy i innych członków rodziny cesarskiej. Przy rozprawie odwołali kelnerzy swoje pierwotne zeznania, oświadczając, że komisarz policyi groźbami zmusił ich do podpisania takiego protokołu, jaki sam ułożył. Po tem oświadczeniu powstał prokurator i przedłożył trybunałowi list otrzymany właśnie przed rozprawą. W liście tym bezimienny autor ostrzega prokuratora, że kelnerzy odwołają przy rozprawie swoje zeznania, gdyż otrzymali za to sutą zapłatę. Przewodniczący kazał uwięzić wszystkich trzech kelnerów, celem wdrożenia przeciw nim śledztwa o fałszywe zeznanie przed sądem. Wacława Stepanka skazano na dziesięć miesięcy ciężkiego więzienia obostrzonego dwu razowym postem w miesiącu. O wyroku tym zawiadomiono władze wojskowe, co pociągnie za sobą ten skutek, że Stepanek, który jest oficerem rezerwowym, będzie zdegradowany na szeregowca, a nadto po odsiedzeniu kary więzienia będzie musiał jeszcze dwa lata służyć czynnie przy wojsku. Jestto jeden z tych procesów, który, gdyby się toczył przed sędziami przysięgłymi, skończyłby się niewątpliwie uwolnieniem oskarżonego, jak to już kilkakrotnie zdarzyło się w Pradze przed wprowadzeniem stanu wyjątkowego.

Epilog sprawy czernichowskiej. Wydział krajowy uchwalił na ostatniej odbytej radzie przyjąć zatwierdzając do wiadomości zarządzenia kuratoryi szkoły rolniczej w Czernichowie o nowych zapisach do szkoły, przyjąć wszystkich zgłaszających się uczniów, którzy się stawią w terminie oznaczonym przez kuratoryę, bez uiszczenia ponownej opłaty szkolnej.

Z pod Brzozowa nam piszą:

Znowu jeden majątek ziemski przeszedł w ręce żydowskie. Wieś Grabownicę starzeńską nabył od p. Adama Ostaszewskiego starozakonny kupiec z Liska. Cieszyliśmy się, że dotąd nie mieliśmy izraelitów jako właścicieli dóbr w naszym powiecie, oprócz jednego nazwiskiem Majlech Wiliner, który posiada mały folwarczek Wolę górecką. Panowie Ostaszewscy tak się rozmiłowali w braciach mojżeszowego wyznania, iż nietylko wszystkie swoje lasy, mające mało co mniej jak tysiąc morgów obszaru, im wysprzedali, wieś Turze Pole im w dzierżawę puścili, lecz nadto zaczynają i ziemię ojczystą na własność im sprzedawać. Piękna gospodarka!

Od paru lat istniejący w Grabownicy t. zw. „instytut sportowy", a właściwie tylko fabryka powozów, wózków, sań itd., wskutek złego prowadzenia już istnieć przestała i firma owego „instytutu" stała się niewypłacalną.

Upaństwowienie. Ukazem carskim ogłoszonym tem dniami ma z dniem 1 stycznia 1894 r przejść kolej warszawsko-petersburska na własność rządu.

Nowa encyklika Ojca św. Z Rzymu donoszą: Ukazała się nowa encyklika o studyach biblijnych; bardzo ważna i długa. Papież sam ją napisał z wyjątkiem niewielu ustępów. W znakomitym tym dokumencie oznaczywszy zasady egzegezy biblijnej, uprzedza wiernych, aby się strzegli dowolnych i niedokładnych wykładów Pisma św., tak dobrze tych, które wykluczają całkiem naukę ludzką i nowe jej odkrycia, jako i tych, które im przypisują przeważne znaczenie, osłabiając naukę Bożą. Ojciec św. wskazując co jest prawdziwego i dobrego w nowych systemach, równie jak błędną ich i złą stronę, oznacza prawidła, za pomocą których można pogodzić słowa Pisma św. z dzisiejszymi odkryciami wiedzy. Jest to jednem słowe encyklika stanowiąca wiekopomny pomnik dla Leona XIII-go

Ojciec św. przyjmując w tych dniach biskupa z Francyi, księdza Henryka Valpeau, powiedział mu:

— Dziękuję Bogu, iż pozwolił mi dożyć chwili, w której ukończyłem trudną mozolną encyklikę o studyach biblijnych, w które wskazałem najpewniejszy sposób pogodzenia wiedzy ludzkiej i jej nowych odkryć i wynalazków z nauką Bożą.

Zmarli. Joanna z Zieanów Mikolaschowa, wdowa po aptekarzu, umarła we Lwowie, w 46 roku życia. — Leopold Klimowicz ogrodnik i właściciel realności, umarł we Lwowie w 33 roku życia. — Ks. wcza hrabianka Komorowska, umarła we Lwowie, w 64 roku życia.

Stan powietrza. Term — 1° o godz 8 rano w poł. — 0 R. Barom. 763. Spadł. Pochmurno.

Na ulicy.

Mama do dwudziestoletniego jedynaczka:

— Pafnuś, trzymaj się prosto!

— Niech mama nie zawraca głowy! Gdybym się trzymał prosto, toby zaraz poznali, żem z prowincyi.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 7 grudnia.

(Z) Cały ruch giełdowy koncentrował się dziś tylko w kilku kategoryach walorów, w których zawzięcie spekulowano. Na pierwszym planie były kredyty, kupowano je dziś olbrzymiemi partyami, a jakkolwiek Berlin oponował ich zwyżce i starał się sprzedażami arbitrażu obniżyć kurs ich, mimo to podniosły się one w cenie o 2 zł. Oprócz kredytów cieszyły się znacznym popytem także walory kopalni i fabryk żelaza. Akcye praskiego towarzystwa wyrobu żelaza podniosły się o 5 zł. Powodem tendencyi zwyżkowej tych walorów jest wiadomość, że producenci żelaza zamierzają przedłużyć kartel celem ustalenia cen żelaza.

Inne walory były na szarym końcu, a renty spadły nawet cokolwiek. Paryska giełda zaniepokojona jest pogłoską, że konwersya $4^1/_2$-procentowej renty doznać ma opóźnienia. Nowy minister finansów bowiem, p. Burdeau, zamierza przerobić zupełnie plan tej konwersyi, wypracowany przez swego poprzednika p. Peytral'a. Peytral chciał przeprowadzić konwersyę z $4^1/_2$ na 3·6 procent, a Burdeau chce ją przeprowadzić na 3 procent.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 344·50, węgierskie 419·25, Anglobanki 152·—, Uniony 255·25, Bankvereiny 122·75, Länderbanki 251·75, Ludwiki 217·75, Czerniowieckie 262·75 Elbethale 240·75, Renta papierowa 97·70, srebrna 97·25, austryacka złota 117·95, 4% austr. renta wal. kor. 96·55 węgierska złota 116·25, 4% węgierska renta wal. kor. 94·15, dukat 5·88, 20-frankówka 9·91½. marki 12·24, ruble 1·32¼

Głosy publiczności.

Podziękowanie. Straciwszy w przeciągu miesiąca żonę i syna, pragnę choć cząstkę wdzięczności mojej wyrazić Przewielebnemu księdzu kan. Janowi Leszczyńskiemu za iście ojcowską opiekę oraz bezinteresowną kapłańską usługę, Wielmożnemu panu Adolfowi Falterowi właścicielowi dóbr, Państwu pocztmistrzostwu Czajkowskim, Państwu Pedenkowskim i Tobie Siostro Karolino, która z całej tak wielkiej rodziny podzieliłaś jedna ostatnie chwile Honoraty najdroższej mojej żony, a Twojej siostry rodzonej. Kończąc, w imieniu własnem i trzyletniego synka Miecia proszę przyjąć za życzliwe oddanie ostatniej usługi serdeczne polskie „Bóg zapłać!"

Franciszek Józef Galuchowski,
nauczyciel kierujący w Komańczy.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 9 grudnia. *Wiener Zeitung* ogłasza patent cesarski z 6 grudnia b. r. zwołujący sejmy dolnej Austryi, Styryi, Morawy, Gorycyi i Gradyski na 19 grudnia; Czech, Krainy i Szląska na 28 grudnia; górnej Austryi, Istryi i Tryestu na 3 stycznia 1894; a Dalmacyi, Galicyi, Salcburga, Karyntyi, Bukowiny i Vorarlbergu na 10 stycznia.

Rzym 9 grudnia. „Ajencya Stefaniego" donosi, że Zanardelli zrzekł się misyi utworzenia nowego gabinetu. Król przyjął to zrzeczenie się i powołał do siebie Crispiego, z którym długo konferował. Dzienniki wieczorne donoszą, że Crispi przyjął już misyę złożenia nowego gabinetu i konferował z wielu wybitnemi osobami, między innemi z Sonninem i Saraccim.

Lizbona 9 grudnia. Ogłoszono dekret królewski rozwiązujący kortezy i rozpisujący nowe wybory na 14 stycznia. Nowowybrane kortezy zebrać się mają 3 marca.

Praga 9 grudnia. Uwięzieni członkowie młodoczeskiej „Omladiny" wyprawiali wczoraj w gmachu więziennym takie awantury, że zarząd więzienia musiał ich zasądzić na kary dyscyplinarne. Proces przeciw 78 członkom „Omladiny rozpocznie się już tymi dniami. Oskarżonych bronić będą dr. Podlipny i dr. Herold.

Rzym 0 grudnia. „Ajencya Stefaniego" konstatuje, iż Crispi nie otrzymał jeszcze dotąd urzędowego polecenia utworzenia gabinetu.

Wiedeń 9 grudnia. Komisya budżetowa przyjęła prowizoryum budżetowe.

Peszt 9 grudnia. Do *Magyar Ujag* donoszą z Oedenburga, iż gdy arcyksiążę Otto wracał wczoraj od strzelania do tarcz, wskutek nieostrożnej manipulacyi z pistoletem, pistolet wystrzelił, a kula ugodziła arcyksięcia w lewe ramię, nie kalecząc kości. Kulę natychmiast wyjęto. Zdrowiu arcyksięcia nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9 grudnia 1893.

HOTEL ŻORZA. J. Wiktor z Czułca. T. Fedorowicz z Kiebanówki. B. Ciański z Berezowicy. Z. Wiszniewski z Patistycz. M. Barth z Bóbrki. E. Prawdzic Łasza ze Stanisławowa. H. Brunkow ze Szczecina. A. Petzel z Petroszeni. St. Jankovits i W. Kleinberger z Wiednia

HOTEL FRANCUSKI. B. Skibniewski z Balic. A. Zaleski z Rosyi. E. Loewentowicz z Krakowa. L. Liebrecht z Wrocławia. J. Eisenstein z Drohobycza. W. Schnorrenberg z Lüttich. M. Lehr z Niska. A. Reissenzahn z Pragi. L. Moor z Przemyśla. O. Häusler z Görlitz. M. Zernik z Wrocławia. J. Köstler z Wiednia. S. Koenig z Szegedynu. A. Sworakowski z Czerniowiec.

HOTEL EUROPEJSKI. T. Hulimka z Ciłopityna. M. Stecka ze Śrcdopolca. S. Zaba ze Zbytowskiej Górki. J. Zawadzki z Warszawy. M. Bardach z Wiednia. M. Saffer z Wiednia. J. Zamirowski z Krynicy.

HOTEL VICTORIA. B. Mütz z Hamburga. P. Schivitz z Mostów Wielkich. J. Jackowski z Roszyta. Ks. Matkowski z Przemyśla. Dr. Sędzielowski z Sędziszowa. Ks. Rożański z Dolhan. Dr. Bosniowski, E. Wysoczański i E. Czerzyński z Sokala. K. Angelus z Budapesztu.

HOTEL METROPOL. M. Wuszyński z Krakowa. D. Kiniower ze Zborowa. N. Rappaport ze Zborowa. J. Krauss z Kołomyi. S. Stetcy z Przemyśla. K. Müller z Budapesztu. L. Schul z Lipnika. T. Longchamps z Rybnej. D. Bidermann z Budapesztu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń dnia 9 grud. (godz. 12 w południ.) Kredyty 344.—, kred. węgierskie —.—, Anglob. 152.25, Uniony 251.70, Bankvereiny —.—, Länderbanki —.—, Akcye tytoniowe 200.50, Staatsbahny 309.65, Lombardy 107.—, Elbethale —.— Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —.— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 61·30, Losy tur. —.—.

Odpowiedzialny redaktor: **Ludwik Masłowski.** — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej — Z drukarni nar. W. Manieckiego — Zarządca W. Hodak.